

Morze postawiło granicę. Pływacka misja zakończyła się po ponad 60 kilometrach

written by m.chrusciel@darlowo.pl | 25 lipca 2026



Nie zawsze o sukcesie decyduje osiągnięcie wyznaczonego celu. Czasem największym zwycięstwem jest odpowiedzialność, rozsądek i umiejętność podjęcia trudnej decyzji. Tak było podczas wyjątkowej wyprawy pływackiej, która kilka dni temu wyruszyła z Darłowa. Choć uczestnikom nie udało się zrealizować całego ambitnego planu, ich wysiłek, determinacja i idea, jaka przyświecała przedsięwzięciu, zasługują na najwyższe uznanie.

Po pokonaniu ponad 60 kilometrów otwartego Bałtyku organizatorzy, kierując się przede wszystkim bezpieczeństwem uczestników, zdecydowali o przerwaniu sztafety. Pogarszające się warunki pogodowe, silny wiatr oraz fale przekraczające dwa metry uniemożliwiły dalszą kontynuację wyprawy. Ostatnim pływakiem, który zakończył wyzwanie, był Witold Musiał.

Relacja Stanisława Zawiszy z przebiegu wyprawy

“Pomysł zorganizowania sztafety z Darłowa na Bornholm zrodził się prawie dwa lata temu, po pokonaniu wpław odcinka Gdynia-Hel. Z natury jestem osobą, która uwielbia przebywać w wodzie i pokonywać coraz dłuższe dystanse, więc starałem się, aby ta wyprawa doszła do skutku.

Po zebraniu ekipy czterech pływaków przyszedł czas na znalezienie firmy, która podjęłaby się zapewnienia bezpieczeństwa oraz zorganizowania całej przeprawy. Dostałem namiary na firmę Hejna Expedition i z ręką na sercu mogę ich polecić. Gdy na morzu były ciężkie momenty i trzeba było podjąć trudne dla naszej wyprawy decyzje, zawsze służyli pomocą oraz swoim doświadczeniem. Ze względu na ograniczony budżet zdecydowaliśmy się na zarezerwowanie łodzi na czas tygodnia, a dokładnie w terminie 18–25 lipca 2026 roku. Niestety, po przybyciu na miejsce, z którego mieliśmy wystartować, okazało się, że Bałtyk najprawdopodobniej nie da nam możliwości startu. Silny, niesprzyjający wiatr oraz wysokie fale coraz bardziej oddalały nasze marzenia o pokonaniu tego dystansu. We wtorek 21 lipca padła propozycja, aby spróbować płynąć w drugą stronę, czyli z Bornholmu do Darłowa. Ówczesne prognozy wskazywały na większe prawdopodobieństwo startu naszej sztafety, więc jednogłośnie zaakceptowaliśmy ten pomysł. W środę 22 lipca o godzinie 15:00 wypłynęliśmy jachtem w kierunku Bornholmu, skąd w czwartek wcześniej rano mieliśmy rozpocząć naszą wyprawę wpław do Polski. Podróż w stronę duńskiej wyspy była dla nas bardzo ciężka. My, jako pływacy długodystansowi, którzy startują na różnego rodzaju akwenach, mieliśmy duże problemy zdrowotne w trakcie podróży jachtem. Na szczęście rano po dotarciu doszliśmy do siebie i o 5:15 wspólnie wystartowaliśmy z plaży na Bornholmie. Morze było w miarę spokojne, prognozy również były obiecujące, więc wszystko było w porządku. Niestety, pod koniec mojej zmiany (po pokonaniu 5 km), która rozpoczynała sztafetę, fale zaczęły być coraz większe i zdecydowaliśmy o przerwaniu naszego startu. Aby uspokoić myśli i na spokojnie zdecydować, co robimy dalej, zacumowaliśmy statek przy wyspie. O godzinie 14:00 zdecydowaliśmy o ponowieniu próby i około godziny 19:00 ponownie rozpoczęliśmy naszą wyprawę wpław do Polski. Zmiany odbywały się co dwie godziny, więc po pokonaniu swojego dystansu każdy pływak miał sześć godzin na odpoczynek oraz uzupełnienie płynów i spożycie pokarmów. Kwestia jedzenia oraz picia w trakcie takich przepraw, jak i treningów, jest bardzo uzależniona od preferencji pływaka. U mnie doskonale sprawdza się uzupełnianie węglowodanów w postaci banana, różnego rodzaju kremów czekoladowych, jak i innych słodczy. Natomiast jeżeli chodzi o napoje, to świetnie sprawdzają się wygazowane, słodzone napoje, które szybko dostarczają energii do organizmu.

Po sześciu godzinach płynięcia przyszła moja kolej na pływanie przez następne dwie godziny w warunkach nocnych. Jest to niesamowite uczucie, gdy wchodzisz nocą do wody na środku morza. W oddali widać światła innych statków, a niebo jest pełne gwiazd. Płyńnię się wówczas w wodzie ze swoją bojką asekuracyjną wyposażoną w światelko, aby być lepiej widocznym dla kapitana. Woda miała temperaturę około 16 stopni Celsjusza i były ciężkie momenty, kiedy człowiek miał problem z orientacją na wodzie, ale było warto.

O godzinie 15:00 w piątek podjęliśmy ostateczną decyzję o przerwaniu naszej próby. Bałtyk ponownie działał na naszą niekorzyść. Fale dochodzące do wysokości 2,5 m oraz silny wiatr były niebezpieczne dla pływaków, jak i pozostałej części ekipy oraz asekurantów. Oczywiście było nam bardzo przykro z tego powodu, ale bezpieczeństwo ludzkie jest najważniejsze. Po dokładnym przeliczeniu przepłynęliśmy w sumie 63,3 km w wodzie o temperaturze 15–16 stopni oraz przy falach sięgających ponad 2 m.

Jesteśmy zadowoleni ze swojego wyniku. Oczywiście byłoby super dopłynąć wpław na plażę do Darłowa, ale biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności niesprzyjające naszej wyprawie, uważam, że dokonaliśmy czegoś, na co niewielu by się zdecydowało, a na pewno nie w takich warunkach. Wracamy do domu z nowym bagażem doświadczeń oraz

wiedzy, którą kiedyś wykorzystamy. Pewnego dnia wrócimy silniejsi, aby ponownie zmierzyć się z tym trudnym i wymagającym dystansem na Bałtyku.”

Choć natura tym razem okazała się silniejsza od sportowych planów, organizatorzy podkreślają, że najważniejsze cele przedsięwzięcia zostały osiągnięte. Wyprawa zwróciła uwagę na pływanie na wodach otwartych jako wymagającą i niezwykle widowiskową dyscyplinę sportu oraz pozwoliła dotrzeć z przekazem do szerokiego grona odbiorców. Nadal trwa również zbiórka środków na naukę pływania, która była jednym z głównych celów całej inicjatywy.

Dziękujemy wszystkim, którzy śledzili wyprawę, kibicowali uczestnikom i wspierali tę wyjątkową akcję. Morze przypomniało, że to ono wyznacza warunki, a odpowiedzialność za ludzkie życie zawsze pozostaje najważniejsza. Mamy nadzieję, że doświadczenia zdobyte podczas tej próby staną się inspiracją do kolejnych przedsięwzięć i jeszcze mocniej pokażą, że prawdziwa pasja do pływania nie kończy się na basenie.







